Nr. 210. **We Lwowie Niedziela dnia 31. Lipca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rocznica.

Lwów 31. lipca.

(O. B.) Dzień dzisiejszy należy do rzędu tych rocznic, które powinny być obchodzone w każdym domu polskim rozpamiętywaniem i rachunkiem sumienia narodowego i politycznego. Podobnie jak kościół przed świętem Zmartwychpowstania każe wiernym swoim rozpamiętywać Mękę Pańską i przypomnieniem bolów i cierpień Boga-Człowieka oczyszczać duszę i serce dla przyszłej radości i tryumfu, tak i dzieje wskazują nam momenty, w których należy oderwać się od codziennego życia i w skupieniu ducha zastanowić się nad tem, co było wczoraj — co jutro nam przynieść może. Na krzyżowej drodze, jaką wiódł i wiedzie Przedwieczny nasz naród do odrodzenia, jedną z najświętszych stacyj jest ów pagórek koło Lwowa, uświęcony krwią męczenników-bohaterów, którzy za to, że kochali, wierzyli i spodziewali się, za to, że głosili miłość i wolność — zawiśli na szubienicy!

Idea, dla której żył, pracował, cierpiał i zginął ś. p. Teofil, była szczytną i wielką, była jedyną, która mogła i może nas dźwignąć z niedoli i zapewnić lepszą przyszłość. Dążnością tego czystego serca i szlachetnej duszy było uobywatelnienie ludu wiejskiego, wciągnięcie go do życia politycznego i narodowego, słowem przysporzenie Ojczyźnie miljonów obywateli. Czemże wobec tej świętej pracy wszelkie roboty pigmejów?.. A dodajmy, że on szczerze w czyn wprowadził myśl poety „z szlachtą polską polski lud" — że nie w waśnieniu, nie w drażnieniu, ale w harmonijnem współdziałaniu wszystkich warstw narodu widział przyszłość Ojczyzny. Nie stawał on nigdy na jakiemś wyłącznem, kastowem stanowisku, nie przyznawał patrjotyzmu i uczciwości tylko swemu stronnictwu, przez lud rozumiał on naród cały, któremu nie przestawał powtarzać: Wszystko dla Ojczyzny! Choćby męki dla nas — byle szczęście dla Niej!

S. p. Teofil uosabiał w sobie wieki całe — dążenia pokoleń tych duchów proroczych, które w przeszłości już starały się wielką myśl rozwinąć. Teofil Wiśniowski to spadkobierca usiłowań Kazimierza Wielkiego, Olbrachta, Władysława IV, twórców konfederacji tyszowieckiej, ślubów Jana Kazimierza, czteroletniego sejmu i Kościuszki... Z męską energją, z przeświadczeniem o wielkości i świętości swego celu, z świadomością cierpień jakie go czekają, rozpoczął działać, wskazując narodowi swemu właściwą drogę jego odrodzenia, drogę, na którą wszedłszy przed dwustu laty, bylibyśmy dziś potęgą w Europie... Jakżeż inny byłby dziś układ polityczny państw starego świata, gdyby z wojem kozackich, które wykazały siłę ludu, umiano w czas i z godnością skorzystać, gdyby spełniono akt sprawiedliwości stwierdzony przysięgą króla-wygnańca w katedrze lwowskiej! Niestety trzeba było jeszcze cięższych, boleśniejszych i smutniejszych przejść, ażeby naród zapragnął się odrodzić w konstytucji majowej wielkiego sejmu — ale było to dla narodu, jako państwa, za późno. Katastrofa dziejowa nadeszła...

Przestaliśmy istnieć jako samoistne państwo, ale nie przestaliśmy wierzyć w przyszłość naszą. Tysiące i tysiące najszlachetniejszych głów padało, użyźniając nasze i obce niwy — ale droga, jaką szliśmy, nie była dobrą. Nie rozumiejąc własnej siły, którą przecież odkrył ruch Kościuszkowski, oglądaliśmy się ciągle na pomoc obcą, bawiąc się jak dzieci kombinacjami politycznemi, wierzyliśmy — nie na żarty — ale na serjo w proroctwa Wernyhory! Łudziły nas rozmaite Napoleony i Aleksandry, a my w naiwności ducha wierzyliśmy w dobre chęci i uczciwość gabinetów europejskich, w których ręku byliśmy igraszką. Łudziły nas potem ludy, którym w ofierze nieśliśmy wolność i życie — a które co najwyżej płaciły nam współczuciem, lub wsparciem tułaczy! Wszędzie szukaliśmy pomocy, tylko nie tam, gdzie ją najłatwiej znaleść można było — w łonie samego społeczeństwa, u tych miljonów ludu, o których nie myślano zupełnie. Gdyby rządzące klasy w dobie porozbiorowej zechciały były uczciwie wykonać testament państwowy Polski, to trzydziestokilkoletnia praca byłaby już w roku 1831 wydała owoce: przy bohaterstwie bylibyśmy się zdobyli na siłę imponującą. Ale niestety sobkostwo, egoizm, głupota i chytre podszepty najezdców udaremniły usiłowania garstki szlachetnych — a gdy nareszcie społeczeństwo politycznie dojrzało, gdy większość szlachty poczęła pojmować swój obowiązek i gotowa była zrzec się swych przywilejów na rzecz chłopa, wówczas zaborcy uprzedzili ją, przywłaszczając sobie inicjatywę, skarbiąc wdzięczność. Tak było wszędzie, a najjaskrawiej w Galicji, gdzie polityka biurokracji nietylko nie dopuściła do pracy nad ludem, ale obałamuconym i ciemnym masom wcisnęła — nóż, by mordowali swych braci i naturalnych wodzów i to w chwili, gdy ci nieśli im w ofierze wolność i przyszłość!

W tej dziejowej tragedji jedno z najpiękniejszych miejsc zajmuje śp. Teofil, który nie był zwolennikiem zbrojnego powstania w danej chwili, ale pragnął powstania i odrodzenia duchowego. Gdyby zapaleńcy centralizacji zapatrzeni w obce wzory, a nie mający pojęcia o stanie kraju, byli dali przekonać się argumentami ludzi takich, jak śp. Teofil, byłoby niedorzeczne powstanie w r. 1846 nie przyszło do skutku, bylibyśmy uniknęli sromotnej katastrofy, która pogłębiła przepaść między inteligencją a ludem i na tym lud te wyryła piętno Kaina! Skoro jednak zapadła uchwała zbrojnego ruchu, podporządkował się jej jak karny żołnierz Wiśniowski — poszedł w najniebezpieczniejszy ogień i dał życie jako mąż. Z krzyżem w ręku, z tym symbolem śmierci i zmartwychwstania stanął na miejscu kaźni, płomiennem okiem mówił do tysiącznych tłumów, które widziały w nim w tej chwili coś więcej, jak człowieka, a gdy z ust jego wydarły się słowa — i one były poświęcone tylko tej wielkiej bezgranicznej miłości Ojczyzny. Na stopniach tronu — szubienicy, wobec otwartego grobu, pod cisnącą go już ręką oprawcy, wydaje okrzyk błagania i tryumfu: „Boże błogosław Ojczyznę! Niech żyje Polska"!...

Słowa te, w połowie zdławione w gardle ręką kata, rozbrzmiewały po całej polskiej ziemi, ożywiły ją pełną nadzieją w przyszłość, stały się ewangelją! Sprawiedliwość dziejów nie długo kazała na siebie czekać. Wnet przyszła burza, która wstrząsnęła tronami i władcom wytrąciła berła, drąc w strzępy szkarłaty ich pysznych ornatów: wczorajszy skazaniec — dziś był męczennikiem zwycięzkiej już teraz myśli!

Niestety — ta część naszego społeczeństwa, która niczego nie zapomniała i niczego się nie nauczyła, po wysiłku w r. 1848 popadła znów w apatję, której nie przerwała nawet orężna walka 1863 roku. I znów ulegliśmy — dzięki „politykom", którzy umieli rozmawiać z kamerdynerami i kucharzami Napoleona i starać się o ich protekcję, ale zapomnieli lub nie chcieli pamiętać o ludzie. Oni uzurpowali sobie władzę w kraju i na nich spada odpowiedzialność — nietylko za to, że nic dla uobywatelnienia ludu nie zrobili, ale że popchnęli ten lud w objęcia agitatorów, którym cel partyjny i koteryjny przyświeca, a nie myśl narodowa, którzy nietylko nie uznają solidarności na zewnątrz, ale łączą się nawet z Niemcami i Moskalami i gdy im tego potrzeba, którzy spory domowe wytaczają przed obce nam i wrogie fora, którzy mimo frazesów drukowanych w „gościnnych" łamach pism, posługujących się „słowem polskiem", zdają się być w swej nienawiści spadkobiercami Milbacherów, Sacherów i Breinlów, nie zaś spadkobiercami ogólno ludzkiej miłości Teofila Wiśniowskiego...

Od szeregu lat, zwłaszcza w ostatnim dziesiątku, niejedno zmieniło się na korzyść; można ze sprawozdaniami sejmowemi w ręku wykazać wiele ofiar dla ludu, więcej jeszcze ustępstw rozumnych i szlachetnych. Sejm staje się powoli dzielną szkołą życia dla naszych włościan, staje się terenem wzajemnego zbliżenia, poznania, zapomnienia i przebaczenia. Zwolna, bardzo zwolna, ale stanowczo opuszcza włościanin polski ciasny punkt swego widzenia, horyzont jego rozszerza się i widzi, że po za sferą interesów jego zagrody, wsi, powiatu, jest wyższy, święty obowiązek. Że potrafi się wznieść na wyższe stanowisko, dowodem list posła włościańskiego w sprawie wyborów w Poznańskiem. Ale to dopiero słabe początki, podczas gdy z drugiej strony poznaliśmy, ile jeszcze ciemnoty tkwi w tym ludzie, jak łatwo go wzburzyć i na złą prowadzić drogę. Te wypadki powinny być wskazówką, jak daleko do spełnienia wielkiej myśli ś. p. Teofila! Ale nadziei tracić nie potrzeba, bo przed nami jasna przyszłość. Zejdźmy tylko bez uprzedzenia i z miłością do ludu — niech ksiądz, właściciel wsi, dzierżawca, nauczyciel, urzędnik, spełni swój obowiązek, a pozyskamy lud dla narodowej sprawy, wyrwiemy go z rąk agitatorów. Nie stawiać się jednak na stanowisku pedagoga wobec krnąbrnego dziecka, nie żądać od ludu ofiar w imię patrjotyzmu — bo do tego on za ciemny! Ten trafi do ludu, kto pozna najlepiej jego potrzeby i w miarę sił swoich przyczyni się do ich zaspokojenia. Najpierw otwartem i uczciwem postępowaniem zaskarbmy sobie ufność ludu, poprawmy jego byt, uznajmy prawa, a później będziemy mogli sumiennie żądać z jego strony spełnienia obowiązku.

Tak myślał ten, którego dzień ofiary dziś obchodzimy. Oby najszersze warstwy naszego narodu zrozumiały doniosłość jego hasła:

„Przez miłość i sprawiedliwość do serc ludu — przez lud do wolności!"

Polityka i żydzi.

IV.

A cóż dopiero powiedzieć o tak zwanych tingel-tanglach, których również pełno już dziś po miastach i miasteczkach naszych?...

Tolerowanie ich jest wprost zbrodnią, wołającą o pomstę do nieba. Nietylko bowiem idzie tu o moralność, która w naszych żydowsko-liberalnych czasach stała się już bardzo niewyraźną, ale chodzi tu o szalony wyzysk i okradanie wprost młodych i niedoświadczonych ludzi. Tingel-tangel — wymysł to angielski, a wiadomo, że Anglik ma zimną krew i zawsze zachować potrafi równowagę, skąd dla nich rzecz ta nie jest tak bardzo szkodliwą, jak dla nas.

W Wiedniu naprzykład u Ronachera, choć nikt się nie zbuduje, nikt jednak skarżyć i narzekać nie może na wyzysk i oszustwo.

Nie tak z nami, Polakami. My w podobnych warunkach, wobec takich dekoracyj i takich podniecających wrażeń, tracimy wprost głowę i gotowiśmy zwlec z siebie koszulę, byle polechtać próżność i namiętność swoją!...

Widziano też u nas w tingel-tanglach paniczów, którzy garściami rzucali pieniądze kokotkom, lub dla fantazji zapalali banknoty i w ten sposób podawali sobie ognia do cygara.

Skoro wyuczona przez żyda gryzetka pocznie im się przymilać i wołać: „Szampana", to ośmioguldenowe butelki pękają jedna po drugiej, a podrobiony nektar strugami leje się po ziemi. Ludzi pijanych i nieprzytomnych odwożą wtedy do domu, ograbiwszy ich naturalnie i okradłszy wprzódy do grosza... Cóż dziwnego, że wobec tak licznych u nas tinglów i modniejszych dziś jeszcze „kawiarń z żeńską obsługą", ludzie coraz więcej potrzebują u nas grosza. Że ograbiają kasy i podrabiają weksle, że nawet podrostki własnych okradają rodziców, lub pokryjomu wynoszą z domu biżuterje?

Dziwićby się raczej należało, gdyby było inaczej. Idźmy tylko bowiem za tego rodzaju pokusą w ślady.

Przyzwyczajony do tego rodzaju przyjemności młodzieniec, nigdy już nie będzie i być nie może dobrym ojcem rodziny, bo stracił, nie mówię już czystość i niewinność duszy, ale nawet poczucie swej godności... I dziwią się tu niektórzy, że po miastach upada u nas życie rodzinne, a wierni mężowie i ojcowie rodzin należą dziś do rzadkości!

W pierwszym rzędzie winni temu żydzi, bonni to wyłącznie utrzymują u nas te tingle i odeony, winni dalej temu ci, którzy żydom pozwalają na tego rodzaju „operacje". Niestety! U nas wolno im nawet reklamować się i ogłaszać po gazetach, wolno po ulicach rozlepiać swe afisze, wolno na wszystkie cztery strony świata rozsyłać kolorowanych pajaców dla tem większego zwabienia ptactwa do sieci...

A dlaczego? Dlaczego pozwalamy im na ten wyzysk i tę demoralizację naszej młodzieży?

Bo tak nakazuje nam polityka, która mówi, że żydów nie należy drażnić.

Etyka przeto i zdrowy rozsądek, muszą iść w kąt, bo polityka staje z niemi w sprzeczności. Mamy więc w teorji zasady i przepisy moralności, których w szkole uczymy dzieci, a w praktyce staramy się, aby tym, którzy je bezkarnie depcą i przekraczają, dobrze się działo na świecie...

Państwo — mówią nasi politycy — nie nie zna katolików i żydów. Państwo zna tylko obywateli kraju, z których każdy zasługuje na na jednakową obronę od rządu.

Zgoda. My niczego więcej nie żądamy, jak sprawiedliwości i równouprawnienia z żydami! Ale jakżeż nam daleko do tego.... Dzisiejsze zrównanie katolików z żydami jest wprost porażką dla nas, bo najprzód trzeba było przerobić nieco etykę żydowską i odrobinę bodaj odzwyczaić ich od kradzieży, poduczyć do pracy..

Wszak zdrowa polityka nakuje bronić słabszego przed wyzykiem silniejszych, a kto słabszy żyd, czy chłop?..... Żyda broni u nas autonomja, a zakorzenione od wieków wady narodu popierają go na każdym kroku, a kto — pytam — po wsiach myśli o chłopach?....

Prawdzic.

Starzy kawalerowie.

Ankieta.

II.

Wczoraj probowaliśmy ocenić stanowisko „zasadniczych" wrogów kobiet, którzy zostali sami z obawy przed „niszczycielskim" popędem kobiety. Są to nieodpowiedzialni za swój sposób myślenia urodzeni egoiści, pozbawieni zmysłu rodzinnego, tego organu do odczuwania rozkoszy, jakiej dostarczają mężczyźnie żona i dzieci, bez którego człowiek nie może spełnić misji, wytkniętej mu przez przyrodę. Daleko więcej faktycznego materjału daje nam druga grupa: ci, którzy wbrew swojej woli nie mogli stworzyć sobie ognisk rodzinnych. Tu występują czynniki czysto socjalne i psychiczne. Na pierwszy plan wybija się trudność ożenienia się z powodu powszechnego u nas ubóstwa klas najliczniejszych. Ta struna brzmi przez większą część listów i jest bolesnem oskarżeniem dla społeczeństwa, którego niedołężna organizacja występuje tutaj z przerażającą plastyką. Forma społecznego życia, która miljonom obywateli nie pozwala na założenie ognisk domowych, która nie umie zaspokoić najelementarniejszych, przez przyrodę podyktowanych potrzeb człowieka, która toleruje miljonowe dochody bez pracy i pracę bez możności swobodnej egzystencji, która godzi małżeństwo i prostytucję, sama sobie pisze wyrok zagłady.

Życie jednostki jest już utrudnione, cóż dopiero „w edycji podwójnej, której pomnożenie może być nieobliczalne", jak się wyraża jeden z uczestników naszej ankiety. Wiadomo, że do szczęśliwych należą w społeczeństwie naszem ci, którzy dochodzą do chleba wtedy, gdy już nie mają zębów — olbrzymie zastępy bowiem kończą rachunki życiowe bez chleba i bez zębów. U tych zawarcie związku małżeńskiego należy do szaleństw i aktów determinacji i dowodzi tylko, że siła przyrody łamie w człowieku opór rozsądku, a potomstwo ich może być uważane za „hodowlę społecznej rewolucji". Dzieje się to prawie wyłącznie wśród proletarjatu nieinteligentnego lub półinteligentnego.

Kronika niedzielna.

[illegible]ów odznacza się tem, że się w ogóle tak bardzo niczem nie odznacza. Podobny jest do ładnej kobiety, która mało mówi, a czy dużo myśli, o tem wie tylko mąż, jeśli to jest taki mąż, który myśli o myślach kobiety.. Myśli kobiety wypływają na wierzch, gdy się rozgniewa — Lwów tak [illegible] przypo- [illegible] [illegible]dra- [illegible]ego [illegible]

[illegible] zdaje się, że ci żandarmi nie znajdują się na miejscu, lecz jadą i wysiadają na każdej stacji, aby na niej pospacerować, lub postać. Mnie się nawet zdawało, że ja tych samych żandarmów widziałem w Jarosławiu, Przeworsku i Łańcucie — tak do siebie byli podobni. Do jednego nawet zbliżyłem się, ale usłyszawszy z pewnym aplombem germańskim rzucone: „Was, bitte?" — cofnąłem się do wagonu pomyślawszy sobie: „Ten jest do szpiku kości przejęty ważnością obowiązku swego stanu wyjątkowego"...

W Tarnowie zatrzymałem się kilka godzin: od pociągu do pociągu. Nie ma tu wprawdzie jeszcze „sądów doraźnych", ale był za to kat, [illegible] ostatecznie skazany był na bezrobocie i [illegible] opowiadano, nudził się także strasznie, [illegible]ardziej, że nie mógł sobie znaleść towa[illegible]... Pomocnicy [illegible] młodzi mięszali się [illegible] użyć życia, ale je[illegible] z nich gorżko przypłacił tę namiętność, bo [illegible] gdy już nawet pozyskał pewne [illegible], poznany przez komi[illegible] niedzielę porządnie, ani się [illegible] gdyby na samym przo[illegible] co powrócił do Wie[illegible]dziawszy się, jakiego mia[illegible]u poszła za mąż za komi[illegible] wszystko, co w pośredniej [illegible] kata w Galicji dla Galicji.

[illegible]rzymałem się od trzeciej [illegible]aż do późnego wieczora. [illegible] widziałem ani jednego [illegible]obiad na dworcu, ude[illegible]sługujących kelnerów [illegible] chociaż sam restau[illegible] gastronomiczne[illegible] z takich, który zarabiając na polskiej ziemi dobre pieniądze, źle za to mówi po polsku, a jedna pani czy panna za bufetem, nawet, co prawda, dosyć przystojna, a to mnie poniekąd zawsze rozbraja, wymówiła w ten sposób „zraz", że siedzący przy mnie Warszawiak, mając przy ustach kufelek z piwem, opryskał mnie niem, popadłszy w paroksyzm śmiechu raptownego.

— Ach Gott! ach Gott! — krzyknęła panna, zobaczywszy, co się ze mną, a właściwie z mojem ubraniem stało, i podając mi z za bufetu serwetę, nieco zarumieniona, ukazała dwa rzędy ślicznych białych zębów... Już się wcale nie gniewałem na Warszawiaka, który zresztą wdał się z panną potem w rozmowę po polsku, podobał się bardzo pannie, choć ją ciągle prosił, aby jeszcze raz po swojemu powiedziała „zraz".

W Krakowie samym trudno powiedzieć, jak wygląda „stan wyjątkowy", bo go dostrzedz nie można, a panowie policjanci z półksiężycami na piersiach z taką samą abnegacją przechadzają się po ulicach jak we Lwowie, zupełnie tak samo odpowiadają, bo gdym jednego na Małym rynku zapytał, którędy się idzie na Garbarską ulicę, odpowiedział:

— Nie mogę, proszę, bom nie tutejszy.

Naturalnie, przedewszystkiem podążyłem zobaczyć pomnik Mickiewicza. Nie wiem, czy dlatego, że się tyle czytało o rozmaitych awanturach przed wystawieniem tego monumentu, czy z innych powodów — dość, że pomnik ten, mimo pewnych niezaprzeczonych zalet artystycznych, zrobił na mnie nie takie wrażenie, jakiego się spodziewałem. Z powrotem przez Kraków, przyjrzę mu się bliżej i dokładniej, a wtedy obszerniej napiszę.

Powiat limanowski, w którym panuje prawo „sądów doraźnych", przebiegłem szybko, alem się jednak kilka godzin zatrzymał w Limanowie. Myślę sobie: być w Limanowskiem i nie widzieć Limanowy, która się stała sławną na Europie z powodu wybicia dwustu siedemdziesięciupięciu szyb w mieszkaniach żydowskich, spalenia pod miasteczkiem jednej karczmy nota bene asekurowanej, i wystrzelenia pod lasem z zardzewiałego pistoletu przez jakiegoś parobczaka, który przedtem pasł, za pozwoleniem, świnie — tego na sobie przemódz nie mogłem.

Więc znalazłem się na rynku, pod którym prawdopodobnie dymią się kratery antysemickiej rewolucji. Mimo to, ten światek Limanowy takie zrobił na mnie wrażenie martwoty, jak wszędzie po naszych miasteczkach, w których biednie, a nie bardzo schludnie. Zwrócono wprawdzie na mnie uwagę i gromadki żydziaków zaczęły za mną łazić, ale gdy się dowiedziano, że to jakiś „gazeciarz", dano mi pokój i nie zajmowano się moją osobą, tylko jakiś młody człowiek, urzędnik, który mi się przedstawił, a którego nazwiska zapomniałem, udzielił mi kilka bardzo dokładnych objaśnień, które przy sposobności na innem miejscu zużytkuję.

Wracając do dworca kolejowego, spotykam po drodze dwóch chłopów — pozdrawiają mnie:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków, amen — a co słychać gazdy?

— A co ma być słychać? — odpowiada jeden, uchylając nieco kapelusza, a drugi szturchając kijem w ziemię, zaczyna mi się ciekawie przypatrywać.

— No, nie powiesili tu kogo?

— Za co mieli wiesać?

— Zwykle wiesza się za szyję...

— E, u nas tam i za szyję nie można powiesić, bo z bidy taka słaba, zeby się urwała...

Trochę humorystyczny argument ekonomiczny ale, niestety, gdy się bliżej przypatrzymy tamtejszym stosunkom, prawdziwy i określający dowodnie nędzę tamtejszego ludu wiejskiego...

Powróciłem do Chabówki, a stamtąd, drogą jak po stole do Zakopanego i do mojej ukochanej Jaszczurówki.

Wszystko tu, jak było, tylko się ku piękności i wygodzie dużo przystroiło. Brylancik ten tatrzański coraz piękniej szlifują ludzkie ręce. Właściciel Jaszczurówki p. Uznański ma w swoich rękach złote jabłko — trzeba jednak oddać mu sprawiedliwość, że ciągle go pilnikiem wkładów, pracy i zapobiegliwości co raz bardziej poleruje, to też w tej Jaszczurówce przegląda się cała cudowna przyroda Tatr... I doprawdy, gdy człowiek, choć na krótki czas wyśliźnie się ze swoich zawodowych obowiązków i nie potrzebuje myśleć, ani o drukarni, ani o redakcjach, ani o poczcie, ani o inseratach, z których literatura drwi, a one jednak literaturze dostarczają słoniny — to w takiej Jaszczurówce człowiek czuje się nie tylko lżejszy, zdrowszy, ale doprawdy i lepszy. No, coprawda „lepszość" ta głównie wynika z tego powodu, że jeden taki Jaszczurowiak, nie ma żadnego interesu do drugiego Jaszczurowiaka, więc bez tych interesów wzajemnie mogą się przykładać do rany, ale... co tam „ale" — w Jaszczurówce nie ma żadnego „ale." To jest miejscowość bez „ale." Gdyby tak w tej Jaszczurówce mogły rosnąć jabłonie, to byłby z niej raj, bo Adam i Ewa to by się codzień znaleźli, a pod wrażeniem tych piękności, jakich dostarcza Jaszczurówka, straszniebyby się jabłka chrupało...

Z raju wracam na ziemię.

Proletarjat inteligentny zdobywa się częściej na siłę woli — i czeka. Niestety: wtedy, gdy stosunki majątkowe pozwalają nareszcie na uwicie upragnionego gniazdka rodzinnego, pokazuje się, że życie ukradło potrzebne do budowy materjały moralne. W ankiecie naszej widzieliśmy takich. Gdyby był jako młody człowiek mógł się ożenić, zrobiłby to niezawodnie. Lecz w tem położeniu znalazł się dopiero wówczas, gdy z natury jest się skłonnym do opukiwania ideału, gdy nie ma już zdolności entuzjazmowania się, gdy katar żołądka kwalifikuje człowieka bardziej do szpitala, aniżeli do rozkoszy hymenu.

Tu wyłania się pierwsze rozsądne oskarżenie, jakie stary kawaler wystosowuje pod adresem kobiety. „Przeciętna“ panna dzisiejsza swojemi przesadnemi wymaganiami, swoją niepohamowaną chęcią zabaw i użycia odstrasza najodważniejszego od założenia ogniska — a jeżeli miłość każe mu mimo to zdecydować się na ryzyko, powstaje nieszczęśliwe stadło, w którem małżonkowie są sobie wzajemnie kulą u nogi. Jeden z uczestników ankiety wzywa nawet do bojkotowania strojnis i kokietek — środek, który się niestety nie da przeprowadzić. Natomiast rodzice powinni w interesie swoich córek wychowywać je inaczej, pamiętając zawsze o tem, że społeczeństwo nasze jest ubogie, że stosunki materjalne są coraz trudniejsze i zdają się zbliżać nas do jakiejś gwałtownej a stanowczej kryzis, wreszcie, że epoka królewiczów z bajek minęła niepowrotnie!... Jeżeli nie mamy zatonąć przed czasem, kobieta musi się stać na całej linji dzielną współpracowniczką męża w usiłowaniach utrzymania się na fali bytu. Zdolność godzenia dochodów z rozchodami jest cnotą niestety za mało u nas praktykowaną, a jeżeli się zważy, że w rękach kobiety leżą w największej części wypadków owe przysłowiowe „końce“ domowego budżetu, które trzeba ze sobą związać, to *ją* musimy uczynić odpowiedzialną, względnie tych, którzy ją wychowali tak, a nie inaczej.

I tu jednak wyłącznej winy nie ponosi kobieta. Cały nasz organizm jest chory. Dziewczęta nasze, mając odciętą drogę samoistnego bytu, muszą być od samego początku traktowane zarówno przez wychowawców, jak wszystkich, z którymi stykają się, jako „towar“ w najdosłowniejszem znaczeniu tego wyrazu, tylko zupełnie odrębnego typu. Nie odbiegliśmy daleko od wschodu. Barbarzyński i godność ludzką depczący zwyczaj, iż do kobiety trzeba dopłacić gotówką, ażeby mogła stanowić partję „do wzięcia“, sama nomenklatura wreszcie, wskazująca, iż kobietę „bierze się“, jest tak wymowną krytyką stosunków, w jakich żyjemy, dowodzi tak jasno, iż kultura nasza jest w wielu wypadkach tylko pozostałością dzikich czasów, iż rumieniec wstydu będzie wywoływać na twarzy człowieka przyszłych stuleci. A skoro raz dziewczyna zepchniętą została do roli towaru, trzeba urządzić wszystko tak, ażeby zbyt był jak najlepiej zapewniony. I oto rozpoczyna się owa wstrętna musztra, owo zwyrodniałe wychowanie, skierowane do tego tylko, aby uwydatnić w dziewczynie w pierwszym rzędzie wszystko, co może skutecznie podziałać na zmysły mężczyzny, upoić go, podniecić w nim samca — i zniewolić do podzielenia losu z nieszczęśliwą, ogłupioną, ale ponętną ofiarą tysiąca owych powikłanych nici, które razem stanowią sieć do zdławienia szczęścia i zadowolenia współczesnego człowieka.

Widzimy, jak bardzo niebezpiecznem jest ryczałtowe potępienie kobiety. Gdzie komplikuje się tyle różnorodnych przyczyn, nie można być dość ostrożnym, jeżeli się nie chce narazić na zarzut płytkości. Trudno zrozumieć np. podobno bardzo „oryginalne“ stanowisko tych ludzi, którzy wymyślili sobie „niszczycielską siłę płci“ u kobiet i niemal cały upadek męskiego świata jej przypisują (wiadomo, że: „kobieta jest niszczycielką męskiej kultury“), tak, jakby kobieta, mimo, iż jest odmiennym typem, nie ulegała tym samym fizycznym koniecznościom, jakby i ona na równi z mężczyzną nie była ujarzmioną przez wyższą siłę, która stworzyła pomiędzy niemi odwieczne prawo ciążenia ku sobie. Wogóle, jak w tym wypadku, tak samo w całej prawie kampanji starokawalerskich zarzutów, tkwi ten zasadniczy błąd, iż mężczyznę uważa się za wolnego od wszelkiej winy — w co przecież naprawdę nikt nie wierzy Co więcej: mężczyzna jest głównie winien. On stworzył przecież wczorajsze i dzisiejsze formy istnienia, w których kobieta wychowała się na taką, jaką jest. On przez całe wieki kazał jej być tylko „źródłem rozkoszy“, bawidełkiem do uprzyjemnienia życia, on jest prawie twórcą jej słabej, skoszlawionej duszy. Człowieka stwarzają stosunki, a stosunki stworzył mężczyzna. Zrzucać z siebie winę w takich warunkach jest kłamstwem, jednem z najmniej zaszczytnych.

Prawie wszyscy uczestnicy ankiety — mówimy tu o najbardziej typowych — robią tak zw. dobrą minę do złej gry i na zapytanie, czy nie uczuwają żalu z tego powodu, iż usunął im się z księgi życia jeden z najbardziej zajmujących rozdziałów: rodzina — odpowiadają z brawurą: „Wcale nie!“ A jednak, kiedy to czynią, słowom ich brak owego spokoju, któryby pozwalał wierzyć w ich szczerość. Kto uważnie czytał wszystkie takie listy, musiał odczuć, że jakaś gorycz stłumiona brzmi w ich wyrazach, coś jakby żal za tem niedoznanem, które się już nie stanie nigdy. Trochę pozy jest w gwardji starokawalerskiej, gdy pogwizdując wesołą arję „Mąż panem w domu“, cieszy się, że nie ma tylu kłopotów, co „żonkosie“, albo gdy ci panowie rozpierając się wygodnie na otomanie z poobiedniemi cygarami w ustach, moralizują: „Lepiej być wygodnym widzem, aniżeli lichym aktorem“. Możeby nam co innego wykazała spowiedź — bez świadków.

*

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Jestem od dłuższego czasu czytelniczką *Dziennika Polskiego.* W ostatnich czasach interesowała mię bardzo ogłaszana ankieta „starych kawalerów“, dlatego też każdą taką ankietę uważnie czytałam i doszłam do wniosku, który pozwolę sobie Szanownej Redakcji przedstawić. Jeżeli ankieta „starych kawalerów“, jest już ukończoną, pozwól Szanowna Redakcjo w imię sprawiedliwości i słuszności na ankietę kobiet, byśmy mogły zabrać głos w tej sprawie, gdyż wiele a wiele rzeczy było tam dziwnie przedstawionych. Abyśmy nie były zupełnie pokrzywdzone w opinji, prosimy przynajmniej o kilka szpalt, na których byśmy mogły odpowiedzieć wyraźnie i otwarcie na skargi mężczyzn i sprobować odeprzeć zarzut, iż kobieta wszystkiemu winna.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Lwowianka.

Prosimy bardzo.

W Zakopanem jest w tym roku pusto — w Jaszczurówce za to ludno, gwarno i pełno. Z roku na rok miejscowość ta rośnie, a sława jej coraz bardziej rozbrzmiewa po wszystkich trzech zaborach Polski. Są też tu wszystkie wygody, do jakich nie już każdy zapalony „taternik,“ ale każdy filister jest przyzwyczajony. Mieszkania w pięknych willach urządzone w sposób nie pozostawiający nic do życzenia. Restauracja prowadzona przez Krakowianina p. Dziewońskiego nie ustępuje pierwszorzędnym zakładom w wielkich miastach, a bynajmniej, gdy się patrzy na cennik potraw, nie traci się apetytu. Pan Dziewoński tak zasłynął, że nawet z kotliny zakopańskiej, zwłaszcza gdy jest pogoda, wiele osób podąża do Jaszczurówki na obiady, podwieczorki i kolacje. Kąpiele w Jaszczurówce, t. zw. „termy“, zdaniem lekarzy cudownie działają na wszelkie dolegliwości, ale jeśli kto chce, aby miał z nich zupełny skutek, powinien się kąpać codzień, bez względu na to, czy deszcz, czy pogoda. Kąpiele jaszczurowskie mają zawsze, zimą i latem, jednakową ciepłotę: $16\frac{1}{2}$ stopni Reaumura. Czytelnia w lokalu restauracyjnym złożona jest z tylu pism perjodycznych, że niejeden zakład w Krakowie lub we Lwowie mógłby brać z tego przykład. Pan Dziewoński widocznie, mimo swojego zawodu, jest człowiekiem wykształconym i wie, że się samym chlebem i mięsem nie żyje.

Tyle na dziś słów lwowskiego kronikarza niedzielnego, który się wydostał na wolne powietrze, niestety na czas zbyt krótki, aby mógł stać się lepszym, jak jest...

Jaxa Bogdaniec.

Rozruchy.

(Korespondencje).

Z Nowego Sącza donoszą do *N. fr. Presse*, że w nocy z 24. na 25. bm. chłopi napadli na karczmarza Dawida Grünberga w Przydonicy w nowosądeckiem i zrabowali go już po raz drugi w bieżącym miesiącu.

Nowy Sącz 30 lipca. Krążą tu pogłoski, iż ponowiły się rozruchy w Jasiennej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 31 lipca.

O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem na górze stracenia (ul. Kleparowska) pamiątkowe zebranie pod pomnikiem Teofila Wiśniowskiego.

O godzinie 10 rano walne zgromadzenie „Gwiazdy“.

Teatr letni: „Tajemnice Warszawy“, obraz sceniczny przez Pawła Kośmińskiego. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (31): Inocentego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godzinie 7 minut 31.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Odznaczeni: ks. Antoni Królicki, proboszcz w Kukizowie, rokietą i mantoletą; ks. Jakób Polek, proboszcz w Winnikach i ks. Błażej Janor, proboszcz w Stojanowie *expositorio canonicali.* — Zamianowany: ks. Jakób Polek, wicedziekanem lwowskim zamiejskim. — Konkurs na opróżnione probostwo w Joseffalva, rozpisany po raz drugi z terminem do 15 września rb.

Djecezja przemyska: Prezentę na probostwo w Dydni otrzymał ks. Jan Ramocki, kooperator w Dynowie. — Zmarli: ks. Wojciech Piątkiewicz, proboszcz w Izdebkach i ks. Marcin Karakulski, prob. w Dubiecku.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 23. lipca r. b.: Zatwierdzić mianowania: księdza Mikołaja Trembickiego na duchownego członka obrządku rzymsko-katolickiego i ks. Aleksandra Ślusarczuka na duchownego członka obrządku grecko-katolickiego do rady szkolnej okręgowej w Peczeniżynie; ks. Aimona Ziołkowskiego na duchownego członka obrządku rzymsko-katolickiego do rady szkolnej okręgowej w Bohorodczanach.

Zatwierdzić wybór księży: Jana Szmerykowskiego i Jana Jasienieckiego na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Peczeniżynie.

Wyznaczyć na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Bohorodczanach, Grzegorza Skulskiego, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Łyścu mieście; na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Żółkwi, Józefa Welka, nauczyciela kierującego szkoły męskiej w Żółkwi.

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Antoniego Kyca, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Dobromilu; Józefa Foxa, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Suchej; księdza Jan Dąbrowskiego, nauczycielem religji rzymsko-katolickiej 5-klasowej szkoły w Kolbuszowej; Cyryla Elektrowicza, nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Trembowli; ks. Juljana Dzerowicza, nauczycielem religji grecko-katolickiej w szkole 5-klasowej wydziałowej żeńskiej w Brodach; Bogumiłę Ligęziankę, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Wierzbicy; Felicję Hanulównę, nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły w Weryni; Leonarda Łukaszewicza, nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu; Władysława Suskiego, nauczycielem młodszym, a Franciszka Ostaszewskiego, nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Strzyżowie; Włodzimierza Gutkowskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Lackiem Wielkiem; Wandę Gutowską, nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły mięszanej w Radziechowie; Aleksandrę Barańską, nauczycielką 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Brodach; Ludwika Burzyńskiego, nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Andrzeja Marenina, nauczycielem 1-klasowej szkoły ludowej w Nakonecznem-Koniec ad Jaworów; Henrykę Delvecchio, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Jadownikach; Olgę Hukiewiczównę, nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kwaszeninie.

Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach realnych: Jana Zamorskiego i Witolda Nowaka w Krakowie, Juljana Hawla w Tarnopolu.

Zamianować Jana Filipczaka, zastępcą nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem w Samborze i Kazimierza Sałustowicza, zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w Rzeszowie.

Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Aleksandra Krochmaluka, z gimnazjum akademickiego we Lwowie do gimnazjum polskiego w Kołomyi; Wiktora Maślaka, ze Stanisławowa do gimnazjum I. w Przemyślu; Włodzimierza Stępienia, z Tarnopola do gimnazjum V. we Lwowie; Bazylego Grycewicza, z Kołomyi do gimnazjum w Buczaczu; Jarsolawa Witoszyńskiego, z Buczacza do gimnazjum ruskiego w Kołomyi; Sofrona Matwijasa, z Kołomyi do gimnazjum I. w Przemyślu.

Przekształcić szkołę 5-klasową męską im. św. Marcina we Lwowie na 6-klasową od dnia 1. września 1898.

Wyłączyć gminę Maćkówkę z zakresu szkolnego w Przeworsku (powiat Łańcut) i zorganizować osobną szkołę ludową w Maćkówce od dnia 1. września 1898.

Wyłączyć gminę Anielówkę z zakresu szkolnego w Tłustem (powiat Zaleszczyki) od dnia 1. września 1898.

Przekształcić od dnia 1. września 1898 jednoklasowe szkoły ludowe w Porębie Radlnej (powiat Tarnów) i w Rajbrocie (powiat Bochnia) na dwuklasowe.

Zapisy. Donieśliśmy, że zmarły onegdaj w Warszawie August Herman, urzędnik konsulatu niemieckiego, oprócz zapisów prywatnych, uczynił wiele zapisów na cele dobroczynne. Dziś z Warszawy otrzymujemy wiadomość o szeregu tych zapisów. Oto ich poczet:

1. Dla uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 6.000 rs., jako zapomoga i stypendjum dla ubogich studentów, z uwzględnieniem przedewszystkiem potrzebujących pomocy krewnych zapisodawcy.

2. Na rzecz kościołów: katolickiego i ewangelickiego w Pszczynie, na Szląsku Górnym po rs. 15.000, czyli 30.000, przeznaczając odsetki z tych sum dla starych i niezdolnych do pracy współczłonków tych gmin. Pierwszeństwo jednak mają krewni zapisodawcy w prostej linji.

3. Dla instytutu głuchoniemych w Raciborzu na Szląsku rs. 15.000; od sumy tej odsetki mają być obrócone na wpisy dla niezamożnej dziatwy, zamieszkałej w Pszczynie, Rybniku, Raciborzu i innych miejscowościach.

4. Dla ubogich paralityków w Warszawie (15.000 rs.), dla zubożałych członków gminy ewangelicko-reformowanej w Warszawie (5.000 rs.), dla schroniska F. Sobańskiego w Warszawie (3.000 rs.).

Wykonawcą testamentu mianował testator adwokata przysięgłego Oskara Schellera.

Muzyki wojskowe koncertować będą w sierpniu dnia 2 i 16 przed komendą korpuśną; 4 na Wysokim zamku; 9 i 25 w parku Kilińskiego; 11 i 23 przed namiestnictwem; 29 przed główną strażnicą.

Zjazd lekarzy polskich i przyrodników. Otrzymujemy następujące pismo: Komitet VIII. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który wskutek zakazu udziału w zjeździe zagranicznych gości, odbyć się w Poznaniu nie może, odbędzie się w roku jubileuszowym uniwersytetu Jagiellońskiego, 1900-ym w Krakowie. Komitet gospodarczy wyraża zarazem serdeczne podziękowanie wszystkim tym miastom i zakładom, które dowiedziawszy się o zakazie poznańskim, zjazd do siebie zaprosiły. Na tem komitet działalność swoją kończy, składając akta zjazdu w ręce społeczeństwa i reprezentantów przyszłego zjazdu w Krakowie.

Dr. *Heliodor Święcicki*, prezes zjazdu. Dr. *Artur Jaruntowski*, jeneralny sekretarz.

Telegram z zaproszeniem zjazdu poznańskiego do Krakowa brzmi jak następuje: Dr. Święcicki — Poznań.

Kraków najserdeczniej zaprasza na zjazd lekarzy i przyrodników polskich w roku jubileuszowym uniwersytetu Jagiellońskiego, 1900-ym. *Kostanecki*, dziekan wydziału lekarskiego. *Jakubowski*, prezes towarzystwa lekarskiego. *Witkowski*, prezes towarzystwa przyrodników im. Kopernika. *Kwaśnicki*, redaktor *Przeglądu lekarskiego.*

Czesi i my. Jeden z czytelników naszych w Stanisławowie pisze do nas: Załączam dowód wytrwałej czeskiej walki ze wszystkiem tem, co niemieckie, a naszej obojętności na wszystko. Czesi skoro dostali swego rodaka w ministrze Kaizlu, dostali także od 15 kwietnia 1898 *Novin kolek*, a my mieliśmy ich aż dwóch i dla nas wystarcza ciągle *Zeitungs-Stempel.*

Bezpieczeństwo we Lwowie. Piszą nam z miasta pod datą 29. Onegdaj o godzinie $\frac{1}{2}$ do 11. wieczorem mieszkańcy ul. Kochanowskiego l. 18. byli świadkami następującej sceny ulicznej: Na pewnego pana powracającego spokojnie do domu przy ul. Kampiana l. 5., napadło grono pijanych rzemieślników i bez żadnej przyczyny, najniewinniejszego w świecie człowieka zbili i poturbowali tak, że biedaczysko bez kapelusza i laski musiał uciekać do domu, gdyż na parę ulic w około nie było żadnego policjanta. Ulice: Kochanowskiego, Kampiana, Ochronek, Sakramentek, stale obchodzić się muszą bez straży bezpieczeństwa i bez oświetlenia; nie mówię już o dalszych nieco ulicach, jak Zamojskiego, Gosiewskiego i t. d. To też każdy, komu los każe wracać do domu późnym wieczorem, z goryczą stwierdzić musi prawdziwość owego dowcipnego zdania, że policja lwowska boi się zapuszczać w odleglejsze dzielnice miasta. (Szanownemu autorowi tego listu zwracamy uwagę, że w tym wypadku policja nie wiele winna gdyż naczelna władza policyjna rozporządza tak niedostateczną liczbą stójkowych, iż absulutnie nie może zaspokoić słusznych potrzeb mieszkańców miasta. Pomnożenie załogi policyjnej zależy od gminy, która w połowie ponosi koszta jej utrzymania. Dopóki gmina nie zdecyduje się rozszerzyć swego budżetu w tym kierunku, wszelkie narzekania nic nie pomogą).

Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się wczoraj na uniwersytecie lwowskim. O godzinie 9 rano odprawiono solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, które celebrował ks. infułat Zabłocki w asystencji licznych księży. W czasie nabożeństwa odśpiewała na chórze „Lutnia“ kilka nabożnych pieśni.

Opodatkowanie obcych asekuracyj. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek o opodatkowanie obcych towarzystw asekuracyjnych, posiadających swe filje w Galicji. Podatek ten ma być użyty na rzecz straży pożarnych, a wynosić 2 procent od premji. Z otrzymanych w ten sposób dochodów 10 procent wydawanoby na ubezpieczenie członków straży pożarnych od wypadków lub na zapomogi dla ich rodzin w razie śmierci głowy rodziny, zaś 90 procent otrzymywałyby gminy i stowarzyszenia na cele akcji ratunkowej od ognia. Nadto postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi wniosek o utworzenie posady krajowego inspektora straży pożarnych.

W towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń pisze *Czas*, panuje ruch ożywiony i czynność niezwykle wielka; zostało bowiem zgłoszonych blisko 700 szkód gradowych. Najbardziej poszkodowana część kraju jest okolica od Kańczugi przez Jarosław Cieszanów, Rawę ruską ku Sokalowi. A najwięcej dotknięte miejscowości są: Pawłosiów, Pantalowice, Rozwienica, Zaborze, Hujcze i t. d. Drugim znaczniejszym pasem grad dotknął okolicę między Bóbrką a Chodorowem, a głównie wsie Brzozdowice, Husiatyn i t. d. Trzecia dotknięta okolica jest koło Żabna i Dąbrowy, gdzie najwięcej poszkodowane są wsie Goszyce, Adamien, Otfinów, Niwki i Breń częściowo. Urzędnicy towarzystwa od godziny 8 pracują w biurach, a w dziale likwidacji szkód już od 6 rano czynni być muszą niektórzy. Z całą energją kieruje czynnościami likwidacejnemi p. Jan Jordan, naczelnik działu likwidacyjnego. W tej chwili 30 funkcjonarjuszów jest zajętych likwidowaniem szkód gradowych. Dyrektor Głażewski powrócił z pierwszego objazdu w Jarosławskiem, gdzie kontrolował likwidacyjne czynności i rozmiary szkód zaszłych, a w parę dni, gdy już wszędzie postąpiły prace komisyj likwidacyjnych, wyjechał na dalszą lustrację.

Wiadomość, podawana przez niektórych, że szkody zgłoszone wynosić mają aż parę miljonów jest absolutnie fałszywa. Dziś aż do ukończenia wszystkich likwidacyj i zatwierdzenia każdego odszkodowania przez dyrekcję, liczby szkód oznaczyć cyfrowo jeszcze nie można. Jest jednak uzasadniona nadzieja, że zaliczka tegoroczna wystarczy na wypłatę wynagrodzeń, jeżeli nowe grady, co daj Boże, nie będą już miały miejsca. Ten stan rzeczy po rozejrzeniu się w aktach i konferencji z dyrekcją, skonstatował obecny tutaj niedawno w biurach towarzystwa prezes rady nadzorczej p. Męciński. Przesadnym przeto wieściom, podawanym co do wysokości strat, jakoby przez towarzystwo poniesionych, w zbyt szerokich rozmiarach wiary dawać nie należy. Szkody są znaczne, ale aż o miljonach niema mowy

Tajemnicza zbrodnia. Z Czortkowa donoszą: Onegdaj znaleziono w t. zw. łozach nad Seretem, po stronie Wygnanki, trupa kobiety już niemłodej, bez żadnych znaków gwałtownej śmierci. Owa kobieta, Ołena Szatkowska, była średnio zamożną gospodynią ze Skorodyniec, a miała ulegać w gorącej porze roku pewnym zboczeniom umysłowym. Dzień przed śmiercią widziano ją włóczącą się po miejskich szynkach w towarzystwie wyrobnika z Białej, Iwana Rekrutiaka, 28-letniego parobka, złej konduity, przeciw niemu więc skierowano pierwsze podejrzenia; Rekrutiaka jednak dotychczas nie schwytano. Orzeczenie komisji sądowej, która wczoraj obdukcję zwłok przedsięwzięła, dotychczas niezdecydowane.

W tym samym dniu uległ nieszczęściu drogomistrz rządowy, p. Czajkowski; przejeżdżając przez tor kolejowy na przestrzeni Hadyńkowce-Kopyczyńce, został pochwycony przez nadjeżdżający pociąg, który mu obciął obie nogi. Nieszczęśliwego odwieziono do domu i pozostawiono w kuracji domowej. Jakkolwiek powodem nieszczęścia była tylko własna nieostrożność, dochodzenie wdrożono.

Dramat w Limanowej. O sprawie tej donoszą z Nowego Sącza pod datą 30. b. m. następujące szczegóły: Wczoraj w nocy powróciła tutaj z Limanowej komisja, która prowadziła śledztwo w sprawie Kazimierza Rozwadowskiego. Śledztwo zakończone; dziś oddano akta prokuratorji.

Komisja zbadała dokładnie rzecz na miejscu. Przesłuchano matkę Rozwadowskich, domowników i służbę. Skonstatowano, że dano ogółem trzy strzały. Dwóch strzałów postrachowych nie było. Brat Kazimierza Rozwadowskiego, Adam, medyk, zeznał, że sam miał też rewolwer w pogotowiu. Zygmunt Rozwadowski, kupiec, wybiegł z laską, którą w szamotaniu się z żałnierzem — połamał. Rewolwery i laska złożone zostały w sądzie, jako *corpora delicti.* Zeznania matki kompromitują Kazimierza. Miał on podczas szamotania się Zygmunta z żołnierzem w podwórzu powrócić do pokoju, aby wziąć rewolwer. Podobno oglądał i próbował broń i dopiero wtedy wybiegł na pomoc.

Rozprawa odbędzie się we wrześniu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przed sądem przysięgłych. Kazimierz stawiony będzie przed sąd pod zarzutem zbrodni usiłowanego morderstwa. Adama i Zygmunta Rozwadowskich dotąd nie uważają za współwinnych. Obaj pozostają na wolnej stopie.

Krischke ma się dobrze.

Z Czortkowa donoszą: W kłótni zabili gospodarz z Baranu obok Czortkowa wraz ze swym synem kołami swoją sąsiadkę. Obaj złoczyńcy ujęci.

Konflikt rejenta księstwa Lippe z [illegible] Wilhelmem II. daje uczonym niemieckim [illegible] studjów genealogicznych o rodzinie [illegible] mo, że cesarz Wilhelm II. odm[illegible] Lippe-Biesterfeldowi prawa [illegible] stwa Lippe i dlatego s[illegible] jemczy, który rozstrz[illegible] Owóż jednym z [illegible] helm odmaw[illegible] miało być [illegible] zwykłą [illegible] że hr[illegible] up[illegible]

Łączność polsko-czeska w Chicago. Dnia 9 czerwca w plebanji św. Stanisława K. odbyło się posiedzenie proboszczów polskich i czeskich parafij w Chicago, w sprawie nowego domu dla polskich i czeskich sierót w archidjecezji chicagoskiej. Zwołał je ks. Fr. Lange, radca archidjecezji chicagoskiej w sprawach polskich. Na tem posiedzeniu uchwalono budowę nowego zakładu dla sierot, który ma w czasie możebnie najkrótszym stanąć na 5 lotach, będących własnością polskich i czeskich parafij w Chicago, a graniczących z nowym cmentarzem św. Wojciecha. W celu przygotowania planów, kosztorysów itd. został już wybrany komitet; w jego skład wchodzą księża: J. Molitor, Fr. Lange, A. Spetz i K. Sztuczko. Łączność ta zasługuje na pochwałę i naśladownictwo.

Nazwy miejscowości w Królestwie. *Warszawskij Dniewnik* donosi, że polecono gubernatorom, aby na tablicach słupów przydrożnych w obrębie granic Królestwa Polskiego nazwy miejscowości wypisywane były w językach rosyjskim i polskim.

Zmowa żołądków. Z Londynu donoszą: Jesteśmy tu żywo zajęci drobnym wypadkiem. Książę Norfolk, jeneralny dyrektor poczt, pragnąc, ażeby urzędnicy centralnego biura nie tracili czasu na obiad po za gmachem poczt i telegrafów, zawarł kontrakt z restauratorem, który zobowiązał się dostarczać 3000 urzędnikom obiadów po półtora szyl. Nie wiadomo, czy kuchnia przedsiębiorcy była zła, czy też niezawisłość urzędników czuła się obrażoną rozporządzeniem samowolnie im narzuconem, dość, że zbuntowali się urzędnicy pocztowi. Od trzech tygodni istnieje „zmowa żołądków“. Na dany znak 1000 urzędników schodzi do refektarza, zasiada do suto zastawionego stołu, ale zamiast spożywać czekające na nich potrawy, w milczeniu zjada przyniesione z sobą chleb i wędliny. Żadne perswazje nie są w stanie dotąd złamać oporu tej korporacji. Chcąc wpłynąć przykładem, książę Norfolku przyszedł do refektarza w swej własnej osobie. Powstali na jego przywitanie urzędnicy i jeden w imieniu całej rzeszy wyraził mu podziękowanie za zajęcie się ich sprawami. Ale na tem koniec. Napróżno książę zasiadł do biesiady, wychwalał rostbef i kartofle, żądał, ażeby mu dano drugą porcję, napróżno wysławiał piwo, urzędnicy, milcząc zajadali swoją szynkę i popijali wodę. Robimy zakłady, kto zwycięży w tej nowego rodzaju zmowie, ale, jak słychać, daleko jeszcze do jej końca.

Drugie miasto na kuli ziemskiej. Jako drugie z rzędu co do wielkości miasto na całej kuli ziemskiej, można śmiało uważać Nowy Jork. Pod względem przestrzeni góruje ono nawet nad Londynem: ma 318 angielskich mil kwadratowych powierzchni, podczas gdy stolica Anglji liczy tylko 305 mil kadratowych angielskich. Co do liczby mieszkańców pozostaje Nowy Jork w tyle po za Londynem o cały miljon. Liczy $3\frac{1}{3}$ miljony. Koszta administracji tego nowożytnego Babilonu wynoszą rocznie 65 miljonów dolarów, długi jego 217 miljonów dolarów. Wartość gruntów całej olbrzymiej przestrzeni miasta, oszacowana dla celów podatkowych, przedstawia bagatelkę... 2500 miljonów dolarów! Z podatków opłacanych przez Nowojorczyka, utrzymują 350 bezpłatnych szkół publicznych, w których 7500 nauczycieli udziela $\frac{1}{4}$ miljonowi dziatwy światła nauki.

Policja nowojorska liczy 68.000 głów, straż pożarna 2200.

Urzędników rozmaitych kategoryj i stopni żyje tam 35.000, którzy pobierają tytułem płac przeszło 35 miljonów dolarów. Bibljotek publicznych posiada Nowy Jork 90, a 264 szpitali i zakładów humanitarnych. 6500 akrów parków i plantacyj urozmaica ową ciekawą jednostajność szarych murów: 160 angielskich mil kolei napowietrznej służą do komunikacji tym, którzy nie lękając się zawrotu głowy, chcą szybko po nad głowami bliźnich z miejsca na miejsce się przenieść; 1400 angielskich mil zwykłych kolei i tramwajów, konnych, parowych i elektrycznych zaspakaja potrzeby reszty ludności. Obok 1100 kościołów i świątyń, prosperuje 11.000 gospod i szynków, a na 50 przeszło cmentarzach znajdują spoczynek wieczny syci życia i wrażeń Nowojorczycy.

Wspaniały podarek. Sultan Siaku (na wyspie Sumatrze), który przybył już do Holandji dla uczestniczenia w uroczystościach koronacyjnych, był przyjmowany przez królowę Wilhelminę na audjencji prywatnej. Ocywiście rozmowa toczyć się mogła jedynie za pośrednictwem tłómacza. Pomimo to była tak ożywiona i serdeczna, że młody władca Wschodu, oczarowany wdziękiem młodej monarchini, wkrótce po audjencji przysłał jej niezwykle wspaniały podarek. Składa się on z olbrzymiego kła słonia, który na wzór rogu obfitości spoczywa na misternie z szczerego srebra odrobionej skale. Kieł ozdobiony jest wspaniałemi rzeźbami i otoczony wykonanemi w niezwykle delikatnych kolorach girlandami, wyobrażającemi rzadkie kwiaty i owoce indyjskie. Róg obfitości mieści wspaniałe biżuterje w formie serc złotych, bogato nasadzanych dużymi kamieniami bardzo drogimi. Całość, to jest skala wraz z kłem, spoczywają na podstawie złotej, która ma napis następujący: Jej królewskiej mości Wilhelminie, w dowód hołdu najgłębszego ofiaruje Yang di P[illegible] Florial Hassein Abdul Djalil, Sjai[illegible] Sri Indrapoera.

Eksplozja. W Pinol[illegible] wielka fabryka proch[illegible] eksplozja ponowił[illegible] naście rann[illegible] pierws[illegible]

senberg, strzelił do córki swego służbodawcy, 18-letniej panny Karoliny, z którą miał się żenić, a gdy ona padła na ziemię, on sądząc, że ją pozbawił życia, strzelił także do siebie. Oba strzały nie były niebezpieczne i obecnie para narzeczonych ma się zupełnie dobrze. Prokuratorja wdrożyła była śledztwo, by oskarżyć Wiesenberga o usiłowane morderstwo, lecz na podstawie zeznań rodziny Bassa przyszła do przekonania, iż w owym wypadku zawiniło tylko nieostrożne obchodzenie się z bronią. Za to też odpowiadał tymi dniami Wiesenberg przed tutejszym sądem i skazany został na miesiąc aresztu.

Policja skonfiskowała afisze rozlepione wczoraj na rogach ulic, a zawierające program uroczystego obchodu rocznicy stracenia Wiśniowskiego oraz pięciu członków rządu narodowego, który dziś urządza młodzież rękodzielnicza.

Tow. im. Szewczenki w Petersburgu. *Now. wr.* donosi, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę towarzystwa imienia Szewczenki w Petersburgu. Towarzystwo ma na celu udzielanie pomocy materjalnej słuchaczom wyższych zakładów naukowych, urodzonym w gubernjach południowych i rozpoczyna swoją działalność w sierpniu rb.

Nawalnica z ulewnym deszczem nawiedziła we czwartek Kraków po godzinie 4. po południu. Deszcz lał strumieniami, w przeciągu krótkiego czasu ulice zamieniły się w potoki rwące. Woda wtargnęła do piwnic i sieni wielu domów w mieście. W niektórych miejscach powstały istne jeziora. Podkop przy ulicy Lubicz zupełnie był zalany, woda sięgała tam poważnej wysokości, tak, że wozy przejeżdżające spływały. Okazało się dosadnie, że w miejscu tem zupełnie jest wadliwą budowa kanału, albowiem większy przypływ wody spowodował zamknięcie przewodu kanałowego.

Utonął wczoraj w kadzi z wodą półtoraroczny synek cegielnika Świstaka, przy ulicy Torosiewicza pod l. 5.

Z wojny przyszłości. Walka była zażarta. Pod jenerałem 6 pułku huzarów zabito trzy... rowery...

Odpowiedź redakcji. *Wielmożna P. T. w Rajtarowicach* Serdecznie cieszy nas, iż słowa nasze znalazły uznanie nauczycieli, których sprawę uważamy za pierwszorzędnej doniosłości dla rozwoju całej kultury polskiej. Bronić jej wszystkiemi siłami jest obowiązkiem obywatelskim dziennikarstwa.

* **Prośba.** Ktoby z panów obywateli zechciał udzielić na parę tygodni łaskawego pobytu na wsi celem poratowania zdrowia staremu tułaczowi, który dla ojczyzny mienie całe postradał, a dziś prawie ociemniały i kaleka niema funduszów na utrzymanie nadwątlonego wiekem zdrowia, zechce łaskawie podać adres do administracji naszego pisma.

* **Brelok** (monetę starą złotą) zgubiona dnia wczorajszego, może poszkodowany odebrać w handlu żelaznym p. Piotra Chrząstowskiego, przy pl. Kapitulnym.

* **Młodzież lwowska,** należąca do stowarzyszenia imienia Jana Kilińskiego, wzywa rodaków, ażeby jaknajliczniej wzięli udział w obchodzie na cześć Teofila Wiśniowskiego 31 lipca. Rano odbędzie się zebranie w ratuszu, wieczorem oświetloną zostanie, jak corocznie góra stracenia.

* **Biedna matka L. G.** z 4 dziećmi, których do szkół posyła, błaga litościwie tkliwe serca, by jej przyszli z pomocą, gdyż ani mieszkania niema czem opłacić, ani kawałka chleba w domu. Składki przyjmuje nasza administracja.

* **Z towarzystwa „Szkoły ludowej“.** Zarząd koła mięszanego tow. „Szkoły ludowej“, notując tymczasowo rozdanie nagród pilności dziatwie wiejskiej przez delegatów komisji spraw szkolnych w części szkół polskich powiatu lwowskiego i pomniejszą rozsyłkę tych nagród do szkół nieodwiedzanych, z przyjemnością wyraża szczere podziękowanie w ułatwieniu choć w części swego zadania wydawnictwom „Macierzy polskiej“, Młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego na ręce p. Kaspra Wojnara, Przyjaciół oświaty i Czytelni polskiej w Krakowie, p. Sokalskiemu Bronisławowi, wydawcy dziełek ludowych za jego hojny dar, tudzież księgarniom Altenbergowej i księgarni polskiej, handlom pp. Ludwiga, Kuczabińskiego, Kauczyńskiego i Oberskiego i Bromilskiego.

W dniu uroczystości 3 maja na obchodzie urządzonym staraniem tow. im. Kilińskiego pod kopcem Unji Lubelskiej, zebrała puszka koła mięszanego 16 zł. Adres Koła: ul. Fredry l. 7.

* **Doroczne walne zgromadzenie** „Gwiazdy“ odbędzie się w niedzielę 31 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu stowarzyszenia, ulica Franciszkańska l. 7.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

VIII. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Z poprzednio wykazanych 8117 zł. 74 ct. Z listy radcy dworu prof. dr. L. Ćwiklińskiego: Dr. Fabian 10, dr. J. Pazyna 10, Dzikowski 5, ks. dr. Bilczewski 5, ks. Jaszowski 5, dr. A. Reis 8, dr. J. Mahl 10, A. Witosławski 5, J. Ihnatowicz 50, A. Getritz 5, tow. filologiczne 20, dr. J. Weigel 15, Rehman 10, dr. Wład. Dulębowie 50, W. Rawski 20, Edw. Strojnowscy 50, J. Dunin hr. Borkowski 50, dr. Maryański 5, Machan 5, komitet obchodu rocz. Mickiewiczowskiej w Dukli 10. Razem 343 zł. Stow. handlowe we Lwowie 7, radca dworu dr. L. Ćwikliński 20, komitet obch. rocz. Mick. w Starem Mieście przez p. Drezińskiego 16·53, Rudnicki ze Starego Miasta ze składek prywatnych 40. Z listy p. Kielanowskiego: B. Namikowski 50 ct., H. Jankowska 1 zł., B. Kielanowski, W. Pappon po 50 ct., T. Zlatanoff 1 zł., K. Orzechowski 20 ct., J. M. 25 ct., Z. M. 25 ct., N. N. 25 ct., A. Szydłowski 20 ct., S. 20 ct., S. T. 50 ct., Rud., W. S. po 20 ct., T. S. 50 ct., T. L. 1 zł., R. R., R. S. po 50 ct., M. R. 25 ct., N. S. 20 ct., N. N. 25 ct., I. G. 10 ct., J. S. 20 ct., R. 50 ct., E. 10 ct., S. I. S., I. K. po 50 ct., M. S. 25 ct., K. N. 1 zł., Juda [illegible], D. U. po 1 zł., Maniuś 20 ct., W. Pakierski 50 ct., P. A. 20 ct., J. B. 50 ct., P. P. S. 20 ct., razem 16·40. Z listy p. J. Wójcika: H. Strisower 5, J. Wójcik [illegible], E. Damask 5, B. Kapliński 1, razem 12. Z listy prof. dr. B. Radziszewskiego: S. Niemczycki 2, J. Piepes-Poratyński 2, S. Opolski 2, Weingarten 1, Benes 1, Schatz 1, Tenenstein 1, Flora Ogórkówna 2, S. B. 2, Bronio 1, Senzer 2, Falber 1, Lurie 50 ct., Hindes 50 ct., Mondschein 1, Duchowicz, J. Hupert po 50 ct., F. Hupertowa 1, dr. Z. Lisiewicz 1, E. Kienzler, Tustanowski po 50 ct., W. Zieniewski 1, F. Ż. 1, E. S. 50 ct., W. O. 1, J. P., Prz., Henryś po 50 ct., Pełczyński 1, Żebrowski 1, Czabański 50 ct., Naganowski 1, J. Pepłowski 1, M. Gołębiowski, H. Kaszyński po 50 ct., E. Grużewski 1, E. Pokiziak 1, W. Struszkiewicz 1, A. Bartkowski 1. Bobowski 50 ct., J. Paziński 1, M. Ponker 20 ct., J. D. 50 ct., W. Schützer 1, B. Kohlhepp 1, J. Welfeld 1, R. Negrusz 2, J. Pineles 2, W. Motrycz 1, A. Doszawetrz 50 ct., W. Bukant 1, E. Kürzer 50 ct., A. Dziembowski 1, L. R. 10., W. Tyniecki 2., razem 68·70. Dr. A. Rybicki przez p. A. Lewakowskiego 25. Dr. J. Pająk 10, K. Winiarz 25. (D. c. n.).

J. K. Zieliński
skarbnik komitetu, Lwów bank kraj.

Zmarli:

Władysław hr. Morstin, zmarł dnia 27. b. m. po krótkiej i ciężkiej chorobie w Pławowicach w Królestwie Polskiem u brata swego Ludwika hr. Morstina. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie dla złożenia zwłok w grobie rodzinnym.

Ks. Włodzimierz Klimkowicz, gr. kat. paroch w Oowosielicy w dek. śniatyńskim, w 57 roku życia, a 27 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Tajemnice Warszawy“, obraz sceniczny w 6 obrazach ze śpiewami, przerobiony dla sceny przez Pawła Kośmińskiego; we wtorek „Gavaut, Minard i sp.“, komedja w 3 aktach Gondineta: we czwartek „Cyrkowcy“, komedja w 3 aktach Schönthana; w sobotę „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 6 obrazach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej.

Zyciorys Mickiewicza. W numerze 190 *Nowosti* znajdujemu odcinek pod tytułem „Adam Mickiewicz, 1798 — 1898“. Jest to szkic życiorysowy, skreślony starannie, z uwzględnieniem materjału literackiego lat ostatnich i — bezstronnie.

„Życie za wolność“, opowieść z przeszłości Galicji wydana nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, pióra St. Schnür-Pepłowskiego, powinna teraz znaleść się w jak najszerszych kołach czytelników polskich, opisuje bowiem działalność i zgon Teofila Wiśniowskiego, którego rocznicę dziś Lwów i cała Polska obchodzi.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 30 lipca. Ministerstwo skarbu uwolniło listy zastawne domenów państwowych od podatku rentowego. Na przyszłość więc kupony do tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń, a ściągnięty z kuponów w dniu 1 marca podatek rentowy, będzie zwrócony.

— **Akcyjna garbarnia rzeszowska.** Onegdaj w banku krajowym odbyło się III doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów garbarni rzeszowskiej pod przewodnictwem p. St. Jędrzejowicza. Piętnastu akcjonarjuszów reprezentowało 489 głosów. Ze sprawozdania o rozwoju fabryki, które przedstawił p. Jan Drohojowski, dowiadujemy się, iż sprzedano skór w roku ubiegłym za 85.147 zł. t. j. o 15.730 zł. więcej, niż poprzedniego roku, mimo to jednak ogromne zapasy leżą niesprzedane, gdyż produkcja odbywa się w szybszem tempie aniżeli zbyt. Bilans wykazuje, że na składzie leży skór gotowych za 76.156 zł., zaś będących w wyprawie za 59.156 zł. Obecnie postanowiono ograniczyć produkcję. Czysty zysk roku ubiegłego w kwocie 23.447 zł. uchwalono podzielić tak: 4% dywidendy t. j. 6.000, dla rady zawiadowczej 1441 zł., na fundusz rezerwowy 2882 zł., dla robotników 288 zł., remuneracje urzędnicze 1020 zł. Do dyspozycji rady zawiadowczej zostawiono 200 zł., superdywidenda wynosi 5% tj. 7500 zł., resztę zaś w kwocie 4115 zł. przekazano na rachunek roku następnego. Ustępującej radzie zawiadowczej udzielono absolutorjum, a do nowej wybrani zostali pp. dr. Rodryk Aleks., St. Jędrzejowicz, Wł. Jędrzejowicz, Józef Kellerman, Henryk Konarski, Roman Potocki i Bol. Żardecki. Do rewizyjnej komisji weszli pp. Kahane, Leon Kozakiewicz i R. Menerka.

— **Towarzystwo** gal. producentów spirytusu i innych produktów ze skrobji, ma wkrótce wejść w życie. Towarzystwo ma na celu: 1) starać się o ochronę interesów przedsiębiorców gorzelń przed wszelkiem złem, jakieby wypływało z wadliwej lub przez wykonawców niewłaściwie interpretowanej ustawy; 2) dźwignąć techniczną stronę gorzelnictwa, aby skutecznie mogło współzawodniczyć z pozakrajowem; 3) ująć handel spirytusowy w swe ręce, celem ochrony rolników, posiadających gorzelnie, przed wyzyskiem handlarzy, którzy dają dotkliwie odczuwać przewagę swego kapitału; 4) starać się o ujęcie eksportu, niekontyngentowego spirytusu.

Pierwsze ogólne zgromadzenie odbędzie się we Lwowie dnia 31 lipca 1898 o godzinie 4 po południu w lokalu towarzystwa gospodarskiego, ulica Słowackiego l. 8.

Na zgromadzenie to zapraszają założyciele wszystkich, którym dobro przemysłu gorzelnianego leży na sercu.

— **Przystanki.** Zaluzi-Ledenitz położony między stacją Forbes-Schweinitz, a przystankiem Neudorf szlaku kolejowego Wiedeń-Cheb, został w dniu 15. lipca r. b. dla ruchu osobowego i pakunkowego otwarty.

Stiegengraben położony między stacją Göstling i przystankiem Kasten przy kilometrze 48·055 szlaku kolejowego Waidhofen-Linz, otwarty dnia 20. lipca r. b. dla ruchu osobowego i pakunkowego.

W dniu 20. lipca r. b. otwarto dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanki Gestütthof, St. Audrä-Wölting i Steidorf-Fauningerg, położony między stacjami względnie przystankami Friebendorf i Murau, Jamsweg, Liutsching, Mariapfar-Mauterndorf, przy kilometrze 23.9|24.0, $66\frac{3}{4}$ i $74\frac{1}{2}$ szlaku kolejowego Unzmarkt-Frauenburg-Mauterndorf.

W tym samym dniu i na tym samym szlaku kolejowym zamknięto przystanki Wölting i St Andrä-Gönach.

Wiedeń 30. lipca: pszenica na jesień 8·11 do 8·20, żyto na jesień 6·78 do 6·82, kukurudza na wrzesień-październik 5·28 do 5·30, owies na jesień 5·70 do 5·75, rzepak na sierpień-wrzesień 12·90 do 13·—. Spirytus kontyngentowy, gotowy 19·50 do 19·80.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 29. lipca. Zapasy starego zboża wyczerpały się już prawie zupełnie, więc głównym przedmiotem transakcyj są obecnie węgierska pszenica i żyto, a obok tego rozpoczęły się już dowozy żyta krajowego. Rezultaty zbiorów są wogóle bardzo dobre, co na ceny niekorzystnie oddziaływuje, tem bardziej, że zaofiarowanie z Węgier jest bardzo znaczne, a kupujący zachowują się na razie wyczekująco.

Płacono pszenicę: białą od 10·— do 11·25, czerwoną 9·25 do 9·40 zł.; żółtą —·— do —·— zł.; żyto 8·50 do 8·75 zł.; żyto nowe węgierskie 8·25 do 8·50 zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę —·— do —·— zł.; owies 7·50 do 8·— zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od—·— do—·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sytuacja.

Neues Wiener Tagblatt i *N. fr. Presse* sądzą, że wczorajsza mowa posła Grossa, znanego z popędów umiarkowanych, jest najlepszym dowodem, że przedłożone przez hr. Thuna zarysy ustawy językowej nie były możliwe do przyjęcia. Zresztą, powiada *N. fr. Presse*, hr. Thunowi wcale nie chodziło o porozumienie między Niemcami i Czechami, tylko o dobre utrzymanie większości polsko-czesko-klerykalnej.

Deutsche Ztg. zajmuje się pogłoskami o częściowem przesileniu gabinetowem i wymienia między ministrami, mającymi niebawem ustąpić, oprócz Baernreithera i Witteka, także ministra sprawiedliwości Rubera. Ustąpienie tych ministrów, zdaniem wspomnianego organu, jest dla wszystkich wiernokonstytucyjnych stronnictw znaczącym i groźnym objawem.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Igława 30 lipca. P. Gross składał wczoraj przed wyborcami sprawę ze swych czynności poselskich. Wspomniawszy o ogólnej sytuacji od wydania rozporządzeń gautschowskich, mówił p. Gross o ostatniej akcji rządowej w sprawie rozporządzeń językowych, zainicjowanej przez hr. Thuna. Rzekł, iż zarysy nowej ustawy językowej przedstawione przez hr. Thuna, nie stoją w żadnym stosunku do żądań postawionych przez Niemców. To, co zarysy te dawały Niemcom, zdawało się być tylko szyderstwem z uprawnionych żądań ludu niemieckiego.

Pominąwszy już to, że owe zarysy nadawały Czechom i Morawom charakter jakiegoś odrębnego stanowiska, a więc niejako po raz pierwszy dawały Czechom pozytywną podstawę do ich żądań w sprawie czeskiego prawa państwowego, były te zarysy, szczególniej dla Niemców morawskich wprost zabijające, o wiele gorsze, jak rozporządzenie językowe br. Gautscha, a nawet hr. Badeniego.

Skutek tych zarysów nie byłby się ograniczył tylko na bezpośrednio dotknięte niemi prowincje, ale co więcej, w jak najkrótszym czasie obudziłyby one bezwątpienia ruch w sprawie językowej wśród Słowian w innych krajach koronnych, a wskutek tego nawet trudno dziś ocenić, jakie szkodliwe skutki przyniosłyby dla państwa te zarysy.

Z naciskiem i radością podniósł mowca tę jednomyślność, z jaką Niemcy zarysy te odrzucili. Najpierwszem i najważniejszem zadaniem dla Niemców na przyszłość, jest utrzymanie tej solidarności i jednomyślności niemieckiej i nadal, gdyż one są jedyną rękojmią powodzenia sprawy niemieckiej w przyszłości. Co rząd teraz czynić będzie, mowca nie wie, ale zdaje się mu, że sam hr. Thun również tego nie wie. Zamknięcie sesji rady państwa jest zupełnem zastosowaniem się do recept Gautscha i Badeniego, które i Thun sobie przywłaszczył.

Zniesiona wskutek zamknięcia rady państwa nietykalność wcale nie odstraszy posłów od wypełniania swoich obowiązków. Mowca sądzi, że Austrja szybkim krokiem dąży do przesilenia przemysłowego. Uregulowanie stosunku Austrji do Węgier staje się z każdym dniem gwałtowniejsze, lecz równocześnie z tem koniecznem jest także uregulowanie stosunków wewnętrznych w państwie, a w tym kierunku rząd nic nie działa. Urzeczywistnienie autonomicznych snów większości byłoby początkiem końca.

Jako austrjaccy patrjoci muszą Niemcy głęboko ubolewać nad próbami federalizmu, chociaż ze względów czysto narodowych federalizmu obawiać się nie potrzebują. Niemcy nie będą się ani wahać, ani nie ustąpią. Niemieckiemu narodowi musi Austrja oddać należną mu sprawiedliwość, gdyż inaczej nigdy nie będzie spokoju.

Linc 30 lipca. *Linser Volksblatt* organ dr. Ebenhocha zamieścił artykuł p. t.: „Stronnictwa obstrukcyjne i §. 14“, w którym czytamy: „Jeżeli już w Austrji nie można rządzić konstytucyjnie z pomocą parlamentu i jeżeli rząd musi znowu sięgać do absolutyzmu, a to z powodu winy rzekomo wiernokonstytucyjnych stronnictw, to my musimy przyznać, że nam o tysiąc razy milszym jest absolutyzm jednego władcy, który jest prawdziwym ojcem swych ludów, niż absolutyzm jednego stronnictwa, jednej kliki, która przy pomocy swych politycznych głów, wkrótce zaprowadziłaby w Austrji stosunki panujące we Franeji“.

Budapeszt 30 lipca. *Magyar Orszag* donosi, iż minister Kallay pośredniczy między hr. Thunem a bar. Banffym i że w najbliższych dniach można spodziewać się ważnych wypadków, które sytuacji nadadzą zupełnie nowy kierunek. Jeden z wybitnych członków stronnictwa rządowego miał się wyrazić do sprawozdawcy tego pisma w te słowa: Obecnie panuje przesilenie, jakiego od roku 1867 nie było. Węgry konstytucyjne mogą pozostać w łączności tylko z konstytucyjną Austrją, dlatego też nie jest wykluczoną możliwość, że w Węgrzech także konstytucja zostanie zawieszoną, aby w obu połowach monarchji stworzyć równe stosunki.

Wiedeń 30 lipca. Profesor Prażak ogłasza w jednem z czasopism prawniczych rozprawę, w której dowodzi, że zamach stanu dałby się przeprowadzić na podstawie ustaw istniejących. Zdaniem Prażaka tylko ustawy zasadnicze nie mogą być paragrafem 14 zmienione, natomiast wszelkie inne ustawy, dotyczące konstytucyjnego ustroju, n. p. ustawę wyborczą można śmiało zmienić przy pomocy tego paragrafu. Autor radzi przeto rządowi, aby na podstawie §. 14 wydał nową ustawę wyborczą, celem utworzenia parlamentu, któryby był zdolnym do pracy.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Madryt 30 lipca. Rozeszła się tu pogłoska o poddaniu się Manili. Pogłoski tej atoli dotychczas nie potwierdziły ani telegramy urzędowe, ani prywatne.

Waszygton 29 lipca. Admirał Cervera za pośrednictwem ambasadora francuskiego Cambona przesłał do Madrytu obszerne sprawozdanie o bitwie pod San Jago de Cuba. Sprawozdanie to, które następnie będzie przedłożone amerykańskiemu ministerstwu marynarki, trzymane jest w ścisłej tajemnicy i nic o niem dziennikom pisać nie wolno.

Nowy Jork 29 lipca. Z St. Tomas donoszą, iż hiszpańskie oddziały ochotników pod Ponce na wyspie Portorico odmówiły posłuszeństwa, zbuntowały się przeciw swym dowódzcom i oświadczyły, iż nie będą szły razem z wojskami regularnemi w bój przeciw Amerykanom.

Paryż 30 lipca. Depesze nadesłane z Portorico do dziennika *Temps* donoszą, iż stan i uzbrojenie znajdujących się tam wojsk hiszpańskich jest niedostateczne, tak, że nie mogą stawić skutecznego oporu Amerykanom.

Berno szwajcarskie 30. lipca. Rada związkowa zawiadomiła don Carlosa bawiącego w Lucernie, że natychmiast wydali go z Szwajcarji, jeśli on sprowokuje jakikolwiek ruch w Hiszpanji.

Waszyngton 30. lipca. Gabinet uchwalił przedłożyć Hiszpanji następujące warunki pokojowe: odstąpienie wyspy Portorico, uznanie niezawisłości Kuby, odstąpienie jednej z wysepek Złodziejskich, a w końcu odstąpienie przynajmniej jednej stacji węglowej na Filipinach.

W odpowiedzi Stanów Zjednoczonych niema ani słówka wzmianki o odszkodowaniu wojennem, ani o tymczasowem zawieszeniu broni. Sprawa Filipinów prawdopodobnie będzie uregulowaną przez mięszaną amerykańsko-hiszpańską komisję. Gabinet jednomyślnie opiera się projektowi aneksji Filipinów przez Stany Zjednoczone.

Nowy Jork 30. lipca. Miasto Ponce na wyspie Portorico poddało się Amerykanom. Pod komendą jenerała Brooka odeszła wczoraj na Portorico nowa ekspedycja wojska, złożona z 119 oficerów i 5.119 żołnierzy.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Budapeszt 30 lipca. *Pester Lloyd* donosząc o zapowiedzianem na dzień 3 sierpnia do Turczańskiego św. Marcina dorocznem zgromadzeniu Tow. pań słowackich, oraz o mającym się odbyć w ostatnich dniach sierpnia odsłonięciu pomnika Honterusa, postawionego w Kronsztadzie w Siedmiogrodzie przez Sasów siedmiogrodzkich, czyni już teraz z naciskiem uważnemi te osoby, które mają przybyć na jedną z tych narodowych uroczystości, że rząd węgierski nie ścierpi tego, aby podczas uroczystości słowackiej odbywały prowokacje panslawistyczne w rodzaju praskiej mowy Komarowa. Każda demonstracja słowiańska, którą rząd będzie uważał za przekroczenie statutów Towarzystwa, może zachwiać na przyszłość bytem Tow. pań słowackich.

Co się tyczy uroczystości odsłonięcia pomnika Honterusa, stwierdza *Pester Lloyd*, iż przewodniczący komitetu pomnikowego z oburzeniem odparł insynuację, jakby on na uroczystość tę zaprosił Wolfa, Schoenerera i innych anonimowych bohaterów wszechniemieckiego związku, tych nieprzejednanych nieprzyjaciół Węgrów, i dodaje, iż gdyby ci „wielcy Niemcy“ przybyli na tę uroczystość bez zaproszenia, jako ludzie prywatni i chcieli na niej przemawiać we właściwy sobie sposób, to Słowacy nie wezmą tego rządowi węgierskiemu za złe, jeżeli on względem nich, jako niewygodnych obcych poddanych, chwyci się tych samych środków, jakich rząd pruski stosownie do rozporządzenia wydanego dnia 9. lipca chwycić się był gotów względem obcych poddanych członków zwołanego do Poznania VIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Paryż 30 lipca. Kanclerz legji honorowej odpisał Juljuszowi Barbierowi, który odesłał swoją legję dlatego, że Zolę pozbawiono tymczasowo praw i prerogatyw oficera legji honorowej, iż w myśl przepisów statutu rezygnacji jego z godności oficera legji honorowej nie może przyjąć do wiadomości i uważa ją za niebyłą.

Paryż 30 lipca. Prokurator rzeczypospolitej Bertrand orzekł, iż sędzia śledczy Bertulus nie jest kompetentnym do przeprowadzenia śledztwa w sprawie skargi Picquarta przeciw pułkownikowi du Paty de Clamowi, gdyż ten ostatni jest oficerem czynnym i podlega jurysdykcji sądów wojskowych. Mimo tego orzeczenia sędzia Bertulus opiera się przy tem, że jest on kompetentnym do prowadzenia śledztwa w sprawie telegramu wysłanego do Picquarta do Tunisu, a podpisanego pseudonimem „Speranza“, a to dlatego, że w sprawę tę zawikłaną jest także pani Pays, kochanka Esterhazego. Przeciwko orzeczeniu prokuratora Picquart wniesie rekurs, gdyż pragnie, aby śledztwo przeciw Clamowi było prowadzone przez sądy cywilne w kierunku wszystkich zarzucanych mu fałszerstw. Prokurator Bertrand natomiast będzie apelował przeciwko mieszaniu się w tę sprawę sądów cywilnych w ogóle, gdyż uważa je za niekompetentne.

Paryż 30 lipca. Sędzia śledczy Bertulus usiłuje dowieść, że du Paty de Clam pozostawał w ciągłych stosunkach z Esterhazym, który ogłaszając znane swe rewelacje w *Libre parole*, mógł informacje do nich otrzymać tylko od osoby, zajętej w biurach ministerstwa wojny. Bertulus chce przez to powiedzieć, iż owym informatorem Esterhazego był Clam i że wskutek tego sama przez się upada owa bajka o zawoalowanej damie, która miała dostarczyć jakichś tajnych dokumentów Esterhazemu. Dalej chce Bertulus udowodnić, że Clam brał udział w wysłaniu znanego telegramu do Picquarta do Tunisu, podpisanego pseudonimem „Speranza“.

Hamburg 30 lipca. Do tutejszych dzienników donoszą z Friedrichsruh, że stan zdrowia ks. Bimarcka tak się polepszył, iż wczoraj wstał z łóżka i jadł obiad przy stole z całą rodziną. Lekarz przyboczny ks. Bismarcka dr. Schweninger odjechał wczoraj z Friedrichsruh.

Hamburg 30 lipca. Stan zdrowia Bismarcka jest zupełnie zadowalający.

Hamburger Nachrichten donoszą, iż rejent księstwa Lippe, hr. Biesterfeld. w istocie sprawę telegramu cesarza Wilhelma poruszy w radzie związkowej.

Bergen 30 lipca. Wczoraj rano przybył tu cesarz niemiecki.

Kanea 30. lipca. Zgromadzenie narodowe wybrało komisję wykonawczą, która wspólnie z konsulami ma wypracować regulamin.

Petersburg 30 lipca. Król rumuński z następcą tronu przybyli tu wczoraj rano na pokładzie jachtu carskiego Aleksandra, witani przez reprezentantów władzy i tłumy publiczności. Goście zwiedzali miasto, złożyli wieńce na trumnach Aleksandra II, jego żony i Aleksandra III. i złożyli wizytę ambasadorom i ministrom. W południe w gmachu poselstwa rumuńskiego danem było śniadanie. Po południu przyjął król na posłuchaniu ciało dyplomatyczne, wieczorem odbył się obiad galowy w Peterhofie. Minister Stourdza otrzymał order białego orła, inni członkowie świty królewskiej otrzymali również wysokie odznaczenia.

Wiedeń 30 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż cesarz mianował tajnymi radcami namiestnika Goessa i szefa sekcyjnego Stummera.

Wiedeń 30 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza biuletyny o chorej od dwóch tygodni na katar oskrzeli arcyksiężnej Marji Antoninie, wdowie po w. ks. Toskańskim. U chorej skonstatowano uwiąd starczy. Od kilku dni nie przyjmuje chora prawie wcale pokarmu, choć puls jej jest silnym.

Berlin 30 lipca. Wczoraj otwarto tu kongres członków armji zbawienia. Przybędzie nań organizator tego stowarzyszenia znany jenerał Booth. Obrady toczą się w sali stowarzyszenia rzemieślniczego. Otwarto je przy odgłosie puzonów odśpiewaniem pieśni „Droga grzechu świeciła jasno“. Porządek w sali utrzymują przeważnie młode dziewczęta, piastujące rangi kadetów w armji zbawienia.

Christjania 30 lipca. Książę Abruzzów przybył tu z Petersburga i konferował z Nansenem w sprawie nowej wyprawy do bieguna północnego.

Nauheim 30 lipca. Cesarzowa Elżbieta po skończeniu kuracji w kąpielach tutejszych uda się do Homburga na dodatkową kurację. Tam odwiedzi ją cesarz Franciszek Józef. Podczas pobytu jego przybędzie tam także cesarz niemiecki z cesarzową.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 30. lipca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. P. Biesiadecki z Żyszcza. K. Romański z Wołynia. Dr M. Lisowiecki z Chłopic. M Zakrzewski Wiktorowa. A. Brzosko z Kozłowa. El Peller z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Oświadczenie. Od budowniczego p. H. Salvera otrzymujemy następujące pismo: „Do historji rusztowań“. Jakoby przy budowie prowadzonej pod mojem kierownictwem przy ulicy Słonecznej zawaliło się rusztowanie z powodu wadliwego tegoż urządzenia, to bowiem się nie zawaliło, tylko wskutek nieostrożności spadła zeń na zewnątrz rusztowania beczka z cementem, która spadając zawadziła też swym ciężarem stojące jej na przeszkodzie niższe rusztowania. Po tym wypadku roboty wykonywano dalej bez przeszkody, co stwierdza, że rusztowanie nie runęło“.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

POSZUKUJĄ POSADY.

Osoba młoda inteligentna poszukuje posady do zarządu domu lub opieki nad dziećmi poste restante Z. D. Brzuchowice. 450

Urzędnik, władający biegle językiem polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie, obznajomiony z buchalterją, poszukuje w miejscu zajęcia od 5. do 8. wieczorem za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia: „S" galicyjskie Stowarzyszenie kolejarzy ul. Bartosza Głowackiego l. 4, we Lwowie.

Osoba inteligentna poszukuje zajęcia kasjerki albo do towarzystwa lub też pielęgnowania osoby słabej. Bliższa wiadomość: ulica Ormiańska l. 2. Biuro Pracy Kobiet. A. N.

WOLNE POSADY.

Koncypienta poszukuje dr. Idziński, adwokat w Tyczynie. 431

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Morele świeże z ogrodu ks. kanonika Kniebynickiego, rozsyłam w 5 kilowych koszykach za zaliczką opłacone po 1.85. Pawło Kumanowski, djak w Zaleszczykach. 449

Aprykozy lub **renglety** w 5 kilowych koszykach z własnych ogrodów 1.95; piękne **gruszki** 1.70 wysyła za zaliczką franco Edward Werner, Zaleszczyki.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich.
Skład dywanów „Tepplchhaus Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmanna).
Także i na raty. Na prowincję cenniki gratis i franko. 158

ROZMAITOŚCI.

Niemiecka doga, suka, czysta rasa, rok stara, do sprzedania za 20 złr. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika".

Morskie Oko, kąpiel stawowa z tuszami, za dworcem kolei elektrycznej, od 6. rano do 10. wieczór przy oświetleniu lamp błyskawicznych, dla Pań od 10. rano do 1. w południe, sama kąpiel tylko 10 ct, w abonamencie 8 ct. — Urządziłem tylko dla chrześcijan zapraszam oglądnąć. **Józef Iwanicki.**

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Cztery pokoje pierwsze piętro. Grottgera 10. 442

KORESPONDENCJA PRYWATNA
(4 ct. od wyrazu).

Pewien młody człowiek potrzebujący odbyć bezpłatną praktykę celem osiągnięcia pewnej posady, pragnie na tej drodze zabrać znajomość z posażną panną lub wdową w celach matrymonialnych. Rzecz na serjo, — za dyskrecję ręczy się. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „Wiktor" poste restante w Mikołajowie nad Dniestrem do 7. sierpnia 1898.

Amerykańskie klawiaturowe
MASZYNY DO PISANIA



„Progress" „Mac Kinley"
Cena zł. **150** i zł. **125**
Jedyny system bez zarzutu prawdziwie praktyczny i niezawodzący. **Pisanie** czyste, szybkie i równe. Alfabet daje się **zmieniać**. Pismo **widoczne** podczas pisania. Farbowanie bez wstążki. Automatyczne ustawianie odstępów.
Prospekta i cenniki wysyła gratis firma:
WIKTOR BERGER
Lwów, ul. Akademicka 8.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Do wydzierżawienia majątek ziemski na Bukowinie zwyż 300 morgów czarnoziemu pierwszej jakości, 3 młyny i 3 karczmy o 3 kilometry od stacji kolejowej Stefanówka, mila do Horodenki tyleż do Zaleszczyk. Wiadomość u dr. Dekańskiego, Lwów — Dworzec 6.



Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel"** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny **„Cycle house au Louvre"** **Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmanna** Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincji cenniki gratis i franco.

BOLESŁAW JANKOWSKI
PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Sprzedaż i skład
Broni wszelkich systemów
ulica Czarnieckiego l. 2.
Szczególnie poleca Broń myśliwską, wypróbowaną i uregulowaną. Pod gwarancją. Wszelkie reperacje przyjmuje i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Cenniki gratis i franco. 1686 1—4

Słońcochrony
i deszczochrony dla panów, oraz laski, przybory toaletowe i do podróży poleca najtaniej
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów, plac Marjacki 6.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolasche i K. Kryżanowskiego aptekarzy.



TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekana płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca 1005
swój bogato zaopatrzony **skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych**
po najniższych cenach.

EUCALYPTUS ESENCJA DO UST
Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiljana I. itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Astro-węgierskie patent. — Mention honorable w Paryżu 1878. Składy we wszyst. aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprz. specyficzne mydło do ust Dra C. M. Fabera.**



Pasy do maszyn
z najlepszej skóry grzbietowej zupełnie świeży niezleżały towar.
Oliwy do maszyn
w najlepszych gatunkach
polecają
po cenach znacznie zniżonych najtańszych
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.
Cennik na żądanie bezpłatnie.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, **Kaftaniki**, **Kalesony i majtki**, **Skarpetki i pończochy**, **Ogrzewacze na żołądek**, **Kamasze** — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Większą partję doskonałych najnowszych
Aparatów FOTOGRAFICZNYCH
amatorskich i zawodowych **po znacznie zniżonych cenach** sprzedaje okazją, jak długo zapas starczy, firma
WIKTOR BERGER, Lwów, ulica Akademicka l. 8.
Cenniki i oferty bezpłatnie.

Preblauska szczawa
najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomita w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brighta. Z powodu składn chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau, poczta St. Leonhard Karyntja.** 210 1—2

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z Rotterdamu do Nowego Jorku
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

J. A. BACZEWSKI we Lwowie
c. k. dostawca nadworny.
SPIRYTUS — Esprit de vin Marque d'or — SPIRYTUS
Pierwszej próby
Najlepszej jakości
NA NALEWKI — NA NALEWKI — Pocztowa — 5 Kg. blaszanka — Pocztowa — NA NALEWKI — NA NALEWKI

SUPERFOSFATY
kostne i mineralne,
wypróbowany, najpewniejszy i najtańszy środek nawozowy z kwasem fosforowym dla wszelkich gatunków roli
zawiera 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.
Zawartość składników gwarantowana, towar suszony i starannie przesiany.
Najrychlejszy skutek i najwyższy dochód poręcza się;
niezbędne do jesiennego użytku,
nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. Dalej:
Mączki kościane, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych, **Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego, **Wapno dla karmy etc.**
dostarczają i wytrzymują wszędzie konkurencję:
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych A. SCHRAM w Lundenburgu, w Themenowie i Lisek koło Rostoku.
Biuro centralne w Pradze, Heinrichsgasse 27.
Zastępcy dla Galicji i Bukowiny:
M. Sobel i H. Margulies, Lwów, ul. Wałowa 25.

Bank rolniczy we Lwowie
plac Smolki l. 5.
przyjmuje zamówienia na
pszenicę oryginalną banatkę
oraz wszelkie inne **odmiany pszenicy i żyta.**
Nawozy sztuczne
z gwarancją za procent i jakość składników, **żużle prawdziwe niemieckie,** oraz maszyny rolnicze w najlepszej jakości i po najtańszych cenach dostarcza
BANK ROLNICZY.
Biura Banku rolniczego od 15. czerwca otwarte do końca sierpnia b. r. od godziny 9. do 3. popołudniu.



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysyła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK
W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

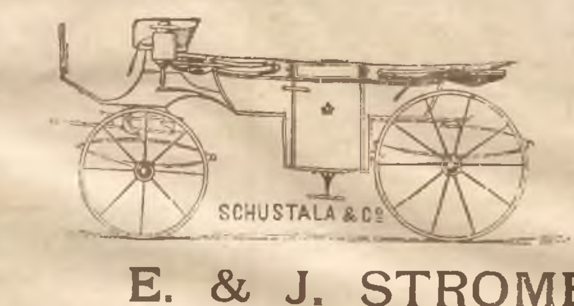


Firma WIKTOR BERGER, Lwów
Akademicka 8.
ROWERY najnowszego systemu, model 1898, z wszelkiemi udoskonaleniami, znanej słynnej fabrykacji oryginalnej materjał angielski, kompletny z przyborami po **zł. 115.**
Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

GRY TOWARZYSKIE!
polecamy tanio jak wszędzie 1685 1—3
Lawn Tennis kompletne

Rakiety i piłki angielskie do **Lawn Tennis**	**KROKIETY,**
KRĘGLE,	**Hamaki** dla dorosłych i dla dzieci,
Kule do kręgielni z drzewa Lignum Sanctum	**Przyrządy pokojowe** gimnastyczne

J. Friedrich i A. Beacock
Skład farb, lakierów i materjałów.
Lwów, ul. Hetmańska l. 4., obok cukierni Wgo Grossa.



Największy skład powozów słynnej firmy **Schustala i Spółki** utrzymują **we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.**
E. & J. STROMENGER
ces. i król. dostawcy nadworni 1588 1—?
Wielki wybór rozmaitych powozów na oliwnych osiach, kauczukowych kołach etc.

Tylko 50 ct za 3 ciągnienia. Ciągnienie już w sobotę!
Główna wygrana 1 raz 100.000 koron i 3 razy 25.000 koron
gotówką z odciągnięciem 20%
Losy wystawy jubileuszowej **po 50 centów.**
Ciągnienie 6. sierpnia 1898
Ciągnienie 15. września 1898
Ciągnienie 22. październ. 1898
Polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, M. Klarfeld, Kormann & Feigenbaum, Gustaw Max, Schellenberg & Kreyser, Aug. Schellenberg syn, Jakób Stroh.

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

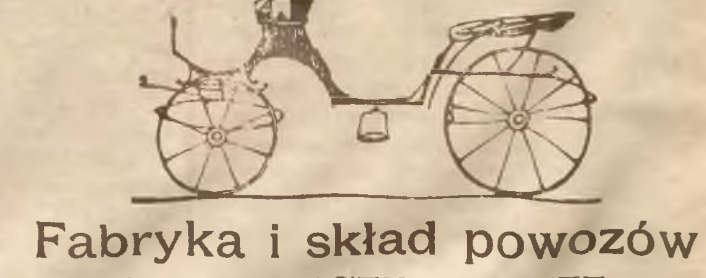


HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!



Fabryka i skład powozów
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.
Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczona została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Markus Adler, plac Akademicki.
Nathana Baumana synowie, ul. Ruska.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Józef Fränkel, ul. Sapiehy l. 41.
Ignacy Gensel, ul. Kazimierzowska 11.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
A. W. Menkes, plac Strzelecki l. 3.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Sol...
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika l. 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Rzeźnikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
Jakób Volsa, ul. Żółkiewska.
E. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem
Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem
Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem
Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy
Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.
Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano
Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano
Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem
Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 wł. codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.58 wieczorem
Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano
Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/6 wł. i od 16/9 do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od 1/7 do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.
Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.
Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.
Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.
Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.
Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.
Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.
Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/7 do 15/9 wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.
Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.
Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł., od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.